

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry Państwu, Anna Karna. Zapraszam na Audycje Kulturalne. Już dziś w Kordegardzie, Galerii Narodowego Centrum Kultury odbędzie się wernisaż wystawy poświęconej jednemu z najsłynniejszych i najbardziej utytułowanych polskich kompozytorów muzyki filmowej, laureatowi Oscara za oprawę muzyczną do filmu "Marzyciel", Janowi A.P. Kaczmarkowi. Gościem Audycji Kulturalnych jest Jędrzej Kościński, kurator ekspozycji. Dzień dobry.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Wystawa pt. "Marzyciel" poświęcona jest życiu i twórczości Jana A.P. Kaczmarka. Może warto zacząć od tego, jaką filozofię życiową miał kompozytor, bo ta odbijała się w jego twórczości.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Wydaje się, że filozofia życiowa Jana Kaczmarka odbijała się właśnie w jego twórczości na bardzo różnorodne sposoby, bo też była to różnorodna twórczość, ale wydaje mi się, że miała taki wspólny trzon. I myślę, że ten trzon można określić jako pewna otwartość, pewna tolerancja, związana z tą tolerancją wartość solidaryzmu, czyli jakiejś takiej wiary we wspólne dążenia wszystkich ludzi, niezależnie jakby od ich społeczno-ekonomicznych sytuacji. Również bardzo ważna była dla niego dialogiczność, czy to dialogiczność między ludźmi, czy też dialogiczność kultur. I właśnie ta dialogowość przejawiała się na przykład w jego twórczości poprzez takie bardzo proste, wręcz naturalne dla niego łączenie pewnych estetyk czy sięganie do innych kultur, jak do motywów muzycznych w takich filmach jak "Hachiko" czy "Leoni", czy też do sięgania po bliskowschodnie instrumenty w "Quo vadis" czy do afrykańskiego djembe w "Spotkaniu". W pewnym z wywiadów powiedział Kaczmarek, że jego największą pasją życiową są ludzie, więc wydaje mi się, że to też dobrze podsumowuje jego podejście do świata i właśnie tę otwartość i nastawienie na łączenie człowieka z drugim człowiekiem.

ANNA KARNA: Ta historia, którą państwo opowiadają w Kordegardzie, zaczyna się jeszcze od historii Janka, Janka z Konina, bo sięgają państwo do dziecięcych lat artysty.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Nawet sięgamy trochę wcześniej, ponieważ pokazujemy takie trochę zniszczone już, stare, z przełomu XIX i XX wieku zdjęcie przedstawiające dziadka Janka, czyli Kazimierza Macińskiego, który był wiejskim felczerem, ale zarazem był również amatorskim muzykiem, który przygrywał na przykład do niemych filmów, więc tutaj widać takie połączenie właśnie przyziemności jednak z artystem, co też charakteryzowało później Jana Kaczmarka. I właśnie dzięki dziadkowi Jan po raz pierwszy poznał muzykę, czym jest muzyka, czym może być muzyka. A tutaj warto wspomnieć również o jego matce Zenonie, wielkiej miłośniczce opery, córce Kazimierza, która podarowała Jankowi jego pierwszy instrument, skrzypce, i wysłała go na naukę muzyki. Przy czym Janek, jak wspominał, nie mógł się za bardzo skupić na ćwiczeniach, nie mógł się skoncentrować. Diagnozował u siebie jakieś takie młodzieńcze ADHD, więc trochę był może tym zrezygnowany, ale to się wszystko zmieniło po tym, gdy ich dom odwiedził ojciec chrzestny Jana Kaczmarka, który pokazał mu bodajże na gitarze trzy

podstawowe akordy. I wówczas Jan poznał, że faktycznie komponowanie muzyki, nawet tej prostej, może mu sprawiać bardzo dużą przyjemność. W tym czasie również skomponował hymn swojej szkoły w Koninie, który później przez całe lata był wykonywany, więc już widzimy, że od tych najwcześniejszych lat ta jego twórczość zyskiwała taką popularność.

ANNA KARNA: Mamy szczęście, bo te wszystkie kompozycje mogłyby nie powstać. Jan A.P. Kaczmarek chciał być przecież dyplomata.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Tak, Jan A.P. Kaczmarek po tych swoich wczesnych próbach muzycznych stwierdził, że zdecyduje się na taki może bardziej praktyczny zawód i faktycznie poszedł na studia prawnicze, żeby zostać dyplomata. Ale tak po 2-3 latach właśnie studiów na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu miał kryzys młodzieńczy, szukał jakiegoś przełamania stagnacji swojej życiowej, szukał nawet sensu życia. I wówczas, jak opowiadał, leżąc w akademiku, usłyszał w radio taką reklamę, zapowiedź Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego, w którym szukano, jak to tam ujęto, utrapionych dusz. I wówczas Jan Kaczmarek zrozumiał, że właśnie do niego jest skierowana ta reklama, i zapisał się do Teatru Laboratorium na staż. I wówczas z Jerzym Grotowskim spędził taki bardzo intensywny miesiąc z tymi wszystkimi jego misteriami, z takimi eksperymentami teatralnymi czy też w ogóle podejścia do życia. I to wszystko w taki kompletny, właściwie całościowy sposób zmieniło podejście młodego Jana do sztuki, ale również do życia.

ANNA KARNA: A skoro o eksperymencie mowa, to też musimy powiedzieć, że to kompozytor, który jest eksperymentatorem, a nawet muzycznym projektantem.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Warto w ogóle zarysować kontekst jego eksperymentalnej muzyki, ponieważ w roku 1979 wraz z kolegą z akademika Grzegorzem Banaszakiem założył zespół Orkiestra Ósmego Dnia. I ta ambitna nazwa wzięła się z tego, że pierwotnie komponowali muzykę właśnie dla Teatru Ósmego Dnia. I ta muzyka była nastawiona mniej na melodię, mniej na kompozycję, a bardziej właśnie na aspekt mistyczny, który czerpał ze swych doświadczeń u Grotowskiego. Ale również bardzo istotną właśnie taką eksperymentatorską kwestią w Orkiestrze Ósmego Dnia były oczywiście instrumenty, bo z nich właśnie w dużej mierze ta awangardowość się brała. Tutaj na wystawie prezentujemy przede wszystkim dwa instrumenty, czyli fidolę Fischera i niewkacza. Fidola Fischera to jest taki instrument XIX-wieczny klawiszowy, podobny do cytry, właściwie rodzaj cytry, który miał przynieść właśnie na studia Kaczmarkowi Grzegorz Banaszak. Jan A.P. Kaczmarek coś tam popróbował na tym pograć, ale bardzo szybko wymontował z niego klawiaturę, żeby faktycznie osiągnąć jakiś inny dźwięk, inne brzmienie. Zaczął stosować nieoczywiste techniki, czy to grania smyczkiem, czy to grania palcami. Czasem doprowadzało to jego dłonie do krwawienia, to była na tyle intensywna gra. Więc faktycznie ta fidola Fishera wyróżniała Orkiestrę Ósmego Dnia na tle innych zespołów. A drugim z tych instrumentów był niewkacz. Niewkacz bazował w dużej mierze na fidoli Fishera, ale był jej znacznie powiększoną wersją, żeby osiągnąć szerszą tonację i też większą donośność, żeby w łatwiejszy sposób wykorzystywać tego niewkacza na koncertach. I niewkacza faktycznie Kaczmarek zaprojektował sam i zbudował go wraz z pomocą dwóch poznańskich lutników, Jakuba i Stefana Niewczyków, i stąd właśnie się bierze nazwa tego bardzo ciekawego instrumentu, od nazwiska Niewczyk i od nazwiska Kaczmarek. Tutaj warto podkreślić, że są to właściwie jedyne egzemplarze na świecie tych instrumentów,

bo tylko Kaczmarek wówczas na nich grał. Z tym wiąże się też taka kwestia, że jako ten dwudziestokilkuletni muzyk, instrumentalista poczuł się takim wirtuozem tej fidoli Fischera, później niewkacza. Przy czym dopiero uczył się tak de facto na nich grać, ale że nikt inny na nich nie grał, a zwłaszcza w ten sposób, były to zapomniane instrumenty, w dodatku w taki sposób przez niego zmodyfikowane, że po prostu nikt tych jego umiejętności, które oczywiście były, tego nie zaprzeczamy, nie był w stanie zweryfikować.

ANNA KARNA: Jan A.P. Kaczmarek przez niemal 30 lat mieszkał i tworzył na emigracji. O jakich wątkach z tego tak ważnego czasu opowiadają państwo na wystawie?

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Na wystawie chcieliśmy zaprezentować tę drogę Jana A.P. Kaczmarka od lat 80. do sukcesu tego najbardziej wymiernego w postaci Oscara do filmu "Marzyciel". Tutaj warto wspomnieć, że pierwszy raz Jan A.P. Kaczmarek w Stanach był w roku 1982, w czasie stanu wojennego, właśnie z Orkiestrą Ósmego Dnia na trasie koncertowej, zresztą wspaniale, genialnie przyjętej. I te doświadczenia właśnie tego pozytywnego przyjęcia sprawiły, że Jan Kaczmarek zyskał taką wielką pewność siebie. Czuł, że cały świat, a przynajmniej Ameryka stoi przed nim otworem, i że bardzo dobrze się tam odnajdzie. I w roku 1989 zdecydował się zabrać rodzinę i czwórkę dzieci do Los Angeles. Na stypendium jeszcze wówczas spróbować swoich sił w amerykańskim śnie. Przy czym ta droga właśnie od lat 80. do roku 2004 nie była może tak oczywista, jak by się mogło wydawać, bo rzeczywistość dosyć szybko zaczęła weryfikować ten amerykański sen. Muzyka Orkiestry Ósmego Dnia nie miała szans przebić się do mainstreamu, bo była uznawana za jakiś taki bezideowy New Age. Już może w roku 1989 nie była czymś, co mogłoby faktycznie zainteresować szeroką publiczność. Wówczas Kaczmarek zawiesił działalność swego zespołu i korzystając z doświadczeń z Polski, skupił się przez pewien czas na teatrze, i tam bardzo szybko osiągnął wielkie sukcesy, bo za muzykę do spektaklu "Szkoda, że jest ladacznicą" otrzymał prestiżową nagrodę Drama Desk Award oraz Obie Award. Przy czym problem był taki, że o ile to artystyczne spełnienie faktycznie dawało mu satysfakcję, to niekoniecznie przynosiło chleb na stół. A Kaczmarek oczywiście z czwórką dzieci w Los Angeles potrzebował pieniędzy, więc udało mu się szczęśliwie dostać do Hollywood. Zaczynał tam w taki sposób dzisiaj na pewno zapomniany i też nieoczywisty, i nikt by się może nie spodziewał, że jego pierwszym amerykańskim filmem jest wampiryczny horror o tytule "Biała krew", która nie była oczywiście jakimś artystycznym spełnieniem, ale była dosyć intratnym przedsięwzięciem. Więc właśnie takie różne thrillery, filmy telewizyjne zapewniały Kaczmarkom jakiś godny żywot w tych Stanach Zjednoczonych. Ale wszystko się zmieniło w momencie, gdy Jan A.P. Kaczmarek poznał Agnieszkę Holland. Fotografię bardzo istotną z punktu widzenia takiego historycznego prezentujemy właśnie na wystawie, to to pierwsze ich spotkanie. W Stanach Zjednoczonych ta Polonia filmowa trzymała się razem i starała się sobie pomagać, więc od słowa do słowa Jan A.P. Kaczmarek skomponował muzykę do filmu Agnieszki Holland pt. "Całkowite zaćmienie". I był to tak zwany game changer w jego życiu, bo dzięki temu właściwie zaprezentował się jako kompozytor z już prawie pierwszej ligi hollywoodzkiej, dzięki czemu oczywiście kolejne oferty pracy już do niego przychodziły. Przypieczętował też swoją pozycję również takimi filmami jak "Rozkosz" Lance'a Younga czy później jego największy dotychczas film "Niewierna" Adriana Lyne'a, gdzie pracował właściwie z nieograniczonym budżetem i mógł nagrywać nieskończoną liczbę prób. Na dodatek z Leszkiem Możdżerem, którego specjalnie sprowadził w tym celu z Polski. No i

dzięki temu, że wyrobił sobie już nazwisko, to mógł faktycznie w roku 2004 starać się o napisanie kompozycji do filmu "Marzyciel". Mówię "starać", bo oczywiście wielu kompozytorów chciało tego dokonać, między innymi John Williams czy Howard Shore zgłaszali swoje chęci. Ale ostatecznie to właśnie Kaczmarkowi udało się przekonać reżysera swoją taką wyjątkowo radosną i właśnie świetlistą czy jasną muzyką, z którą dotychczas nie był kojarzony. Pierwotnie w ogóle nie chciano go do tego filmu zaangażować, bo stwierdzono, że jeżeli to jest Polak, zwłaszcza Polak, który zasłynął Orkiestrą Ósmego Dnia, to ta muzyka po prostu będzie ponura, a potrzebujemy wesołą. Ale Kaczmarek zawiązał się i faktycznie udało mu się osiągnąć w tej materii sukces.

ANNA KARNA: Jakie dokumenty państwo pokazują, jakie pamiątki opowiadają widzom o drodze artystycznej kompozytora?

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Zaczynamy od samego początku, czyli właśnie od tych oryginalnych fotografii, czy to jego rodziny, czy jego samego z dzieciństwa. Dzięki temu możemy zobaczyć właśnie małego Jana i zobaczyć, jak zmieniał się na przestrzeni lat. Wyjątkowo istotne na tej wystawie są właśnie te wspomniane już przeze mnie instrumenty muzyczne, bo są to ewenementy na skalę światową. Oczywiście pokazujemy również różnego rodzaju partytury, pokazujemy takie zaramowane fotografie Jana A.P. Kaczmarka z gwiazdami światowego formatu, żeby pokazać właśnie, jaką pozycję udało mu się uzyskać w Hollywood jako jednemu z niewielu Polaków. Pokazujemy również plakaty, tutaj zwłaszcza plakaty reklamujące festiwal Transatlantyk, ponieważ te ambicje nie tylko twórcze, ale również organizatorskie Jana A.P. Kaczmarka rozlewały się właśnie na szereg innych aktywności. Istotne są oczywiście również statuetki, które dostawał za swoje niezliczone filmy. Wszyscy pamiętamy Oscara oczywiście, ale na naszej wystawie możemy zobaczyć również szereg mniej może znanych szerokiej publiczności, ale prestiżowych i też, mam nadzieję, atrakcyjnych wizualnie nagród, które otrzymywał zarówno za "Marzyciela", jak i za swoje inne filmy czy też spektakle teatralne.

ANNA KARNA: Wróć do tych partytur. Jan A.P. Kaczmarek powiedział takie słowa: "Przy tworzeniu każdej partytury szukam innych zakątków samego siebie".

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Jeżeli chodzi o partytury Jana A.P. Kaczmarka, w tej pierwszej części swej twórczości przy Orkiestrze Ósmego Dnia, też przy filmach, które Orkiestra Ósmego Dnia ilustrowała, ta muzyka była na tyle improwizacyjna, jakaś taka emotywna, że nie mamy właściwie żadnych partytur z tego okresu, ponieważ wówczas Kaczmarek pracował jakby bezpośrednio na instrumentach w studio i na koncertach, a nie z kartką i długopisem. Z kolei bardzo szybko Jan A.P. Kaczmarek zaczął korzystać z komputera, to też widzimy na jakichś zdjęciach z epoki, z wczesnych lat 90., gdy już siedzi na tym komputerze. Więc zwłaszcza w ostatnich latach te jego partytury najpierw powstawały podczas jakichś takich powolnych spacerów w jego głowie, a potem zasiadał właśnie do swojego sprzętu i komputera, i też pomagającego mu w komponowaniu pianina elektrycznego. I wówczas przenosił właśnie swoje myśli już wcześniej skomponowane w głowie na komputer, następnie drukował i wówczas możemy tam znaleźć jakieś zapiski, jakieś skreślenia ołówkiem, które by świadczyły o jakiejś zmianie pomysłów, o jakichś drobnych poprawach tego, co już wcześniej napisał. Tak naprawdę Jan A.P. Kaczmarek takie odręczne partytury stosował może na początku lat 90., gdy jeszcze pracował na pograniczu Polski i Stanów Zjednoczonych, ale bardzo niewiele tych

partytur się zachowało.

ANNA KARNA: Wykorzystują państwo również materiały audiowizualne. Co to za filmy?

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Naszym głównym materiałem audiowizualnym jest taka wielkoformatowa projekcja 20-kilkuminutowa, w której pokazujemy właśnie fragmenty filmów, do których Jan skomponował muzykę, ale również fragmenty spektakli, które Jan ilustrował, fragmenty jego koncertów czy nawet fragmenty festiwali, które organizował. I to wszystko podporządkowane jest oczywiście jego muzyce, bo ta muzyka jest na tej wystawie najważniejsza. I ta projekcja jest też podzielona w taki bardzo luźny sposób, ale jednak na takie wątki, które można by znaleźć w tych filmach, do których Jan A.P. Kaczmarek pisał muzykę, jak miłość, śmierć, namiętność, ucieczka, sceny biegów. I to wszystko nasz montażysta Maciej Jurgielewicz bardzo ładnie i w taki efektowny sposób ze sobą połączył, dzięki czemu w tej audiowizualnej formie możemy poznać w taki bardzo skrótowy sposób ten zakres osiągnięć artystycznych Jana A.P. Kaczmarka.

ANNA KARNA: Ale na wystawie usłyszymy także samego kompozytora.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Tak, na dwóch telewizorach umieszczonych na wystawie będziemy mieli przygotowane wypowiedzi Jana A.P. Kaczmarka komentującego właśnie i swój życiorys, i swoje dokonania, swoją filozofię twórczą, swoje poglądy, postawy. I to wszystko będzie podzielone na takie cztery części: część poświęcona właśnie działalności Orkiestry Ósmego Dnia, jego emigracyjnym okresie, czyli tych 30 latach, o których mówiliśmy, o tzw. wielkich ideach, czyli tych wszystkich organizowanych przez niego wydarzenia, które poszerzały jego ten kompozytorski czy w ogóle artystyczny dorobek, oraz będzie tam również taki drobny wideoesej poświęcony samemu "Marzycielowi" i tego, w jaki sposób dotarł na szczyt filmowego kompozytorstwa, którego zwieńczeniem był właśnie Oscar za partyturę do tego filmu.

ANNA KARNA: Jan A.P. Kaczmarek, "Marzyciel". Już dziś wernisaż tej wystawy w Kordegardzie, Galerii Narodowego Centrum Kultury. Zapraszamy Państwa w podróż po życiu i twórczości jednego z najważniejszych polskich kompozytorów muzyki filmowej. A o wystawie opowiadał Audycjom Kulturalnym kurator ekspozycji Jędrzej Kościński. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

JĘDRZEJ KOŚCIŃSKI: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.